Nr. 155 Środa 9 lipca 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Grabski powalony!

Nietylko szef narodowej demokracyi, lecz narodowa demokracya, jako stronnictwo i jako idea — poniosła klęskę w stolicy kraju.

Grabski przepadł!

Przepadł, pomimo, że narodowa demokracya we Lwowie miała na swe usługi i magistrat i aparat szwindlów wyborczych i pałki swojej bojówki z Czytelni akademickiej, miała poparcie „strzelnicy“ i klerykałów. Wszystko to wszechpolacy puścili w ruch, nie zaniedbali ani jednego środka, wytężyli wszystkie siły teroru, szwindlu i gwałtu, aby przeprzeć swego naczelnego wodza partyjnego — i wszystko nadaremno.

Lwów okazał wyraźnie swoją wolę. Odrzucił wraz z osobą Grabskiego także zasady polityczne bloku podolsko-wszechpolsko-klerykalnego, oraz metody polityczne endeków, polegające na kłamstwie, bezczelności i pałce.

Przepadł bowiem nie jakiś „dyletant polityczny“, lecz rzeczywisty szef stronnictwa narodowo-demokratycznego, jak go dzień w dzień reklamowało „Słowo polskie“. I im więcej znaczenia temu wyborowi przypisywali sami wszechpolacy, tem większa ich klęska. Wszak „Słowo polskie“ pisało uporczywie, że wybór ściślejszy między p. Grabskim, a drem Lisiewiczem jest „walką o polski charakter Lwowa“... Jeżeli tak, to w poniedziałek 7 lipca 1913 Lwów utracił „polski charakter“...

Bezgraniczna arogancya, stanowiąca podstawowy rys całej polityki endeków, tkwi w owem stałem głoszeniu przez nich zasady, że polskiem jest tylko to, co jest wszechpolskie, a gdzie nie rządzi stronnictwo endeckie, tam niema „polskiego charakteru“. Niedawno oświadczył pan Grabski uroczyście, że Kraków, w którym niema narodowej demokracyi, jest „najmniej polskiem miastem w całej Polsce“. Obecnie, gdy narodowa demokracya przegrała kampanię o swoje partyjne panowanie we Lwowie, czyli — jak „Słowo polskie“ pisało — o „polski charakter Lwowa“, nie omieszka pan Grabski zapewne równie uroczyście zamianować i Lwów „najmniej polskiem miastem w Polsce“...

Cóż pozostało w Galicyi „polskiem“ wedle terminologii wszechpolskiej? Dwory obszarników podolskich — pozatem wszystko w Galicyi, wieś i miasto, utraciło „polski charakter“, a p. Grabski i jego przyjaciele polityczni, jak Jeremiasz nad gruzami Jeruzalem, mogą nad temi „gruzami polskości“ wywodzić gorzkie żale i biadania...

Ale polskie społeczeństwo tylko śmiechem na nie odpowie. Polskie miasta i polska wieś, a wkońcu i polska stolica kraju odepchnęły wszechpolaków i zadokumentowały, że wszechpolskość nie ma nic wspólnego z polskością.

Lwów odrzucił Grabskiego jako kameleona politycznego, jako renegata, który wczoraj był socyalistą, a dziś jadem bryzga na socyalizm, jutro zaś Bóg wie czem będzie; odrzucił Grabskiego, jako człowieka bez charakteru; ale zarazem odrzucił Grabskiego jako wodza narodowej demokracyi, jako moskalofila, jako lokaja klerykałów, jako wroga sejmowej reformy wyborczej i ugody polsko-ruskiej.

Wyraził to Lwów niedwuznacznie, wybierając przeciw Grabskiemu postępowca z grupy o odcieniu najradykalniejszem ze wszystkich mieszczańskich stronnictw polskich.

Oto lekcya, jaką stolica kraju dała narodowej demokracyi.

Rosya się rusza.

Wczoraj doniosły telegramy, że w Rosyi zarządzoną być ma z dniem 15 bm. ponowna mobilizacya próbna. Nie znając jeszcze rozmiarów powołać się mającej liczby rezerwistów, ani okręgów wojennych, w których mobilizacya ma być przeprowadzoną, nie można na razie stwierdzić, czy zarządzenie to będzie identyczne z celem mobilizacyi z listopada z. r., czy też będzie ona tylko środkiem nastraszenia, presyą na — wiadomo kogo, aby go skłonić do zaniechania rozpoczętej już interwencyi na rzecz Bułgaryi.

Przeciwieństwa austryacko-rosyjskie nie zostały w żadnym kierunku usunięte; przeciwnie, wszystkie ogniska zatargów pozostały w dawnej sile, a ostatnio przybyło jeszcze jedno: Rumunia, która przeszła z pod sfery wpływu Austryi pod wpływ Rosyi w takich rozmiarach i z taką siłą elementarną, że na ulicach Bukaresztu demonstrowano przeciw Austryi i wzywano rząd do wojny.

O ile Rosyi nie udało się utrzymać związku bałkańskiego, o tyle udało jej się sprzęgnąć Rumunię, Serbię, Grecyę i Czarnogórę formalnie przeciw Bułgaryi, a w rzeczywistości przeciw Austryi.

Z wybuchem wojny między dotychczasowymi sojusznikami role Austryi i Rosyi były jasno nakreślone. Austrya, nie mając chęci do politycznej a możności — z powodu sporu agraryuszy — do ekonomicznej zgody z Serbią, oświadczyła się za Bułgaryą, niewiadomo, czy na pod-

D. WELLS.

ODPOWIEDZIALNE STANOWISKO

5 (Ciąg dalszy).

Niech pan wejdzie w moje położenie — cóż miałem począć? Jako człek wierzący, zdawałem sobie sprawę, jak ciężki popełniam grzech, odgrywając rolę boga. Ale komuż nie jest drogiem życie?

I wyobraź pan sobie, w ciągu czterech miesięcy grałem bluźnierczą tę rolę. Teraz, kiedy tyle lat minęło, że zdaje mi się to dziwnym snem, mogę śmiało, bez narażenia się na posądzenie, iż jestem samochwalcą, twierdzić, że rolę boga grałem sumiennie i dobrze.

W dodatku sprzyjało mi szczęście. Od czasu mego przybycia powodziło się dzikim znakomicie. Żyli w dostatku, jak nigdy przedtem. Wszystkie przedsięwzięcia udawały się im wspaniale: urodzaj był tak dobry, że niewiadomo było, co ze zbożem robić — tak dużo go było. Parę rozpoczętych w tym czasie wojen skończyło się sromotną klęską nieprzyjaciela i świetnem zwycięstwem moich Indyan. Połowy ryb udawały się tak świetnie, że za każdym razem wracali z łodziami, pełnemi ryb po brzegi.

Jednem słowem, byłem wcale niezłym i sprawnym bogiem. Zwłaszcza, że godność tę piastowałem po raz pierwszy.

Niestety, im lepiej powodziło się Indyanom, tem gorzej działo się ze mną. I co najgorsze, nikt nie był tu winien. Rozradowani dzicy sprawiali na moją cześć tak długie i uroczyste obchody, że często przychodziło mi na myśl, czy naprawdę nie mam w sobie coś boskiego, skoro mogę znieść tak okrutne, piekielne męki.

Oczywiście, ani przez chwilę nie byłem tego zdania, jakobym był sprawcą ich powodzeń. Chociaż w skórze boga, pozostałem po dawnemu skromnym śmiertelnikiem. Oddawane mi hołdy bynajmniej nie przewróciły mi w głowie. Indyanie zaś byli innego zdania: widzieli we mnie sprawcę wszystkich swych powodzeń.

A czas wciąż biegł; upłynęło całych cztery miesiące. Mój Boże, co ja się w tym czasie nacierpiałem! Kiedyindziej w ciągu czterdziestu miesięcy nie znosiłem tyle mąk. Najtrudniej szło porozumiewanie się z dzikimi w kwestyi moich życzeń. Chociaż poznałem już cokolwiek ich dyabelskie narzecze, nie mogłem jednak pozwolić sobie na wypowiedzenie jednego słówka, gdyż byłoby to poniżeniem się w ich oczach, gdybym popełnił w mowie jaki błąd. Należało więc albo milczeć, albo mówić biegle, płynnie, bez zarzutu. Wybrałem pierwsze i poddałem się ciężkiej męce milczenia. Musiałem cały czas trzymać się w klubach, aby zbytnio nie gestykulować.

Wpadłem wreszcie na dobry pomysł: kreśliłem na piasku rozmaite symbole i znaki, wyrażające moje życzenia, przyczem niemiłosiernie huczałem, mruczałem i ryczałem. Radość ogarniała moich czcicieli, ilekroć udawało się im odgadnąć, czego żądam. Żądania spełniali natychmiast i z wielkiem zadowoleniem. Nie łatwem jednak było porozumiewanie się z nimi w ten sposób.

Z biegiem czasu udało mi się wytłómaczyć im, iż żądam wzniesienia dla siebie świątyni, czegoś w rodzaju „Świętej Świętych“, do której wstęp ma być wzbroniony, gdzie mógłbym spędzać dni w zupełnym spokoju. Żądaniu memu stało się zadość, zamieszkałem więc moją świątynię i zrzadka tylko zjawiałem się przed tłumem czcicieli. Brałem wtedy maskę takiej wielkości i wspaniałości, że aż sam sobie dziwiłem się.

Przyznam się, do dzisiejszego dnia nie pojmuję, jak mi się udało wyplątać z tej głupiej afery. Miałem zwyczaj odbywać codziennie wędrówkę wzdłuż wybrzeża morskiego, skąd widać było miejsce, w którem zatonął „Pionier“.

Pewnego razu zebrałem odwagę i zanurzyłem się na dno, kierując się do miejsca, gdzie znajdowała się skrzynka ze złotem. Niestety, dzięki zupełnej ciemności, prądom podwodnym i wodorostom zabłądziłem i cudem tylko wydostałem się z powrotem na ląd. W chwili mego powrotu zastałem na brzegu cały tłum Indyan, wznoszących ku niebu ręce i zasyłających gorące modły, aby powrócić raczył ich bóg dobrotliwy. Modły ich zostały wysłuchane, zaczęły się więc znów obrzędy i ceremonie bez końca.

(Dokończenie nastąpi).

stawie pisanego sojuszu, czy z uznanej wyższej konieczności. Wiadomo zresztą, że przez cały czas rządów króla Ferdynanda, a więc od lat okrągło 15, Austrya była na dobrej stopie z Bułgaryą, czego najlepszym dowodem było identyczne zachowanie się obu państw w czasie aneksyi Bośni.

Z chwilą, kiedy Bułgarya wyłamała się z pod posłuszeństwa wobec Petersburga, szczególnie z chwilą, kiedy nie chciała bezwarunkowo i bezterminowo poddać się sądowi rozjemczemu cara, Rosya przerzuciła wagę swego wpływu na szalę Serbii, a zewnętrznym objawem tego gniewu Rosyi było podburzenie Rumunii przeciw Bułgaryi.

Ta pomyślna akcya Sazonowa wywołała kontrakcyę hr. Berchtolda, dotąd bez rezultatu. — Starania dyplomacyi austryackiej zdążają do tego, aby Rumunię odwieść od zamiaru zbrojnej interwencyi za cenę ustępstw terytoryalnych ze strony Bułgaryi; Rumunia jednak dotąd nie zdecydowała się na jasne określenie swych żądań, obracając się ciągle w mglistej aferze „równowagi bałkańskiej“. Jest prawdą, że wzrost Bułgaryi, szczególnie gdyby jej przypadła cała Macedonia, wywołałby przesunięcie sił na Bałkanie na niekorzyść Rumunii, która — nie będąc właściwie państwem bałkańskiem — dotąd z tytułu liczby ludności, siły ekonomicznej i swych związków politycznych była dotąd pierwszem na Bałkanie państwem. Zostawiając na boku nieznaną w stosunkach międzypaństwowych zasadę sprawiedliwości, zapytać się należy, na czem Rumunia opiera swe pretensye do dyktowania Bułgaryi swej woli? Pretensyę swą opiera ona na zgodzie, ba nawet na inicyatywie Rosyi, która posługuje się Rumunią, jakby swym żandarmem dla ukarania nieposłusznej Bułgaryi.

I w tym momencie, kiedy Rumunia zgodziła się na tę rolę, przekreśliła całą swą politykę od roku 1876, kiedy ta za pomoc udzieloną Rosyi pod Plewną wynagrodzona została — zagrabieniem przez Rosyę Bessarabii. Tradycyą polityki rumuńskiej, tradycyą pielęgnowaną przez jej niemiecką dynastyę, było opieranie się o mocarstwa środkowo-europejskie: o Austryę i Niemcy, jako naturalnych sojuszników w dążeniach narodowych Rumunii. Obecnie tradycya ta została złamaną, powiedzmy dla chimery, dla uzyskania kawałka ziemi akurat na tem państwie, które również opierało się przewadze Rosyi.

O tę właśnie przewagę toczy się — na razie dyplomatyczna — walka między Austryą a Rosyą, a dla nadania tej walce charakteru, dla podkreślenia swej gotowości Rosya przygotowuje mobilizacyę. Jak wobec tego zachowa się Austrya? Wobec niezdecydowanej, tchórzliwej dotąd polityki austryackiej jest rzeczą niewdzięczną i niemożliwą nakreślić choćby prawdopobne linie jej postępowania. Jedno jednak jest pewne: jeżeli mobilizacya rosyjska stanie się faktem, można i ze strony Austryi spodziewać się podobnego zarządzenia: słowem — można być przygotowanym na to, że do stojących już obecnie pod bronią dziesiątek tysięcy rezerwistów przybędą świeże setki tysięcy, że wskutek tego przesilenie ekonomiczne jeszcze się spotęguje, że państwo wyda świeży miliard, a ludność stanie przed spotęgowanem widmem bezrobocia, bankructw i nędzy.

A przecież na wiosnę bieżącego roku, gdy sfery urzędowe zapewniały o „powodzeniu“ misyi ks. Hohenlohego do cara, można było taki obrót sprawy przewidzieć. W Wiedniu przecież muszą wiedzieć, że dyplomacya rosyjska — przy całej swej azyatyckiej przewrotności — ma swą historyczną właściwość, mianowicie konsekwencyę, żelazne dążenie do celu. A jak sobie w Wiedniu cel ten wyobrażają? Rosya, zdetonowana co do Albanii, zawiedziona co do uległości Bułgaryi, ma jeszcze w ręku inne atuty dla wywołania konfliktu z Austryą, który po zarzuceniu ekspansyi na Dalekim Wschodzie — stał się najbliższem zadaniem Rosyi. Choćby konflikt ten objawiał się jeszcze przez kilka lat w postaci pokojowego podkopywania podstaw Austryi, nareszcie musi przyjść do konfliktu zbrojnego, bo Rosya go chce i — może właśnie dlatego — bo Austrya go odsuwa.

Wybór szóstego posła m. Lwowa.

Upadek Grabskiego.

Lwów, 8 lipca.

Przy wczorajszym wyborze głosowało 11.773. Absolutna większość 5.887. Dr. Aleksander Lisiewicz (post. dem.) otrzymał 5.889, Dr. Stanisław Grabski (nar. dem.) 5.856. **Wybrany Dr. Lisiewicz.**

Do ostatniej chwili szanse się wahały, gdyż dużo wyborców oddało głosy na innych kandydatów. Dopiero o 4 po poł. szala zaczęła się przechylać na rzecz Dra Lisiewicza, któremu jednak komisye — przeważnie z wszechpolskich mężów zaufania złożone — robiły trudności przy obliczaniu głosów. Przez cały dzień w ratuszu, gdzie były główne sekcye, panował olbrzymi ruch; ogólnie przypuszczano, że przyjdzie dziś do ścisłego wyboru.

Jak wszechpolacy agitowali na rzecz swego kandydata, świadczy następujące zajście: O godzinie 5 popołudniu zwolennicy dra Lisiewicza stwierdzili, że inżynier Krobicki, zagorzały wszechpolak, miał przy sobie mnóstwo legitymacyj wyborczych, chcieli mu je więc odebrać. Krobicki wyjął browning i zmierzył do tłumu, który natarł na niego. Krobicki schronił się do sklepu wódek p. Baczewskiego w Rynku. Przybyła policya, która Krobickiego odprowadziła na inspekcyę, gdzie spisano z nim protokół.

Kryzys ministeryalny w Danii a socyalna demokracya.

Tow. Stauning, jeden z wodzów duńskiej socyalnej demokracyi, w następujący sposób przedstawia w jednym z europejskich dzienników socyalistycznych ciekawą sytuacyę, w jakiej znaleźli się duńscy socyalni demokraci po ostatnich wyborach.

W Danii istnieje, jak wiadomo, system dwuizbowy. „Folketing“ (Izba niższa) składa się z 114 członków, wybranych przez wszystkich mężczyzn mających ponad lat 30. „Landesting“ natomiast (Izba „wyższa“) składa się z 66 członków, z których 12 tu mianuje król (rząd), dalej 27-miu wybierają ciż sami wyborcy, którzy głosują do folketingu, wreszcie 27-miu wybiera grupa najwyżej opodatkowanych w gminach, przyczem decydujący wpływ mają obszarnicy.

Zgodnie z tem prawem wyborczem konserwatyści mają w landestingu aż 34 mandatów, lewica liberalna 24, radykali 4, socyalni demokraci 4 mandaty (jakkolwiek przy ostatnich wyborach do folketingu otrzymali o 25.000 głosów więcej od konserwatystów).

Jasną więc jest rzeczą, że istniejące prawo wyborcze do landestingu daje nieproporcyonalnie wielki wpływ klasom uprzywilejowanym. To też socyalna demokracya rozpoczęła już dawno energiczną agitacyę celem rewizyi konstytucyi. W rezultacie liberalny rząd w październiku 1912 opracował projekt nowej konstytucyi, znoszący przywileje pewnych grup, lecz pozostawiający system dwuizbowy. Towarzysze duńscy postawili wniosek o zaprowadzenie systemu jednoizbowego, lecz gdy wniosek został obalony, poparli projekt rządowy. Ten ostatni projekt dawał prawo wyborcze do folketingu mężczyznom i kobietom w wieku ponad 25 lat. Do landestingu miały wybierać reprezentacye komunalne (jak wiadomo, zbierane w Danii na podstawie dość demokratycznego prawa wyborczego).

Nastąpiły nowe wybory, prowadzone pod hasłem tej doniosłej reformy głównie przez socyalistów i radykałów. Socyaliści zdobyli 8 nowych mandatów, radykali 11. Te dwie partye, mając razem 63 posłów, tworzą większość wobec 44 posłów liberalnych i 7 konserwatywnych. Razem wszystkie trzy partye, które wypowiedziały się za rewizyą, mają 107 posłów i 275.000 głosów za sobą wobec 7 posłów konserwatywnych z 82.000 głosów, podanych przeciw rewizyi konstytucyi.

Ponieważ z trzech partyj, sprzyjających rewizyi konstytucyi, większość mandatów, jak wspomnieliśmy, zdobyli radykali i socyaliści, wobec tego liberali wezwali te dwie partye do utworzenia rządu, obiecując im poparcie w sprawie rewizyi konstytucyi.

Socyalna demokracya stanęła jednak na tem stanowisku, że z tych trzech partyj (liberali, radykali, socyaliści) najsilniejszą w parlamencie jest liberalna. Wobec tego powinna zostać przy sterze, zaś dwie inne powinny ją poprzeć przy przeprowadzeniu rewizyi. Liberalny rząd podał się jednak do dymisyi, wybuchło przesilenie ministeryalne i król powołał do siebie reprezentantów wszystkich trzech partyj lewicowych. Ponieważ liberali ministrowie nie chcieli ze swej dymisyi absolutnie zrezygnować, wobec tego król zwrócił się do socyalistów z propozycyą objęcia rządów na własną rękę lub wspólnie z którąkolwiek inną partyą. Socyaliści odpowiedzieli, że wprawdzie są przeciwnikami objęcia rządów, zanim większości ludu nie mają za sobą, obecnie jednak ze względu na osobliwą sytuacyę i konieczność przeprowadzenia rewizyi konstytucyi zgadzają się wziąć udział w gabinecie, jeśli w skład tegoż wejdą również liberali i radykali. Ponieważ liberali nie zgodzili się na udział we wspólnym rządzie, pozostawała tylko jedna z trzech kombinacyj: albo radykali lub socyaliści sami utworzą rząd, albo też utworzy się rząd radykalno-socyalistyczny.

Radykali zwrócili się do socyalnej demokracyi z zapewnieniem, że w razie, jeśli socyaliści utworzą gabinet, będą go popierali, i zarazem zapytali socyalistów, czy socyaliści użyczą im, radykałom, swego poparcia w razie, jeśli radykali zdecydują się na utworzenie gabinetu. Frakcya socyalistyczna odpowiedziała, że utworzenia gabinetu brać na siebie nie chce, natomiast poprze gabinet radykalny, aby mógł rewizyę konstytucyi przeprowadzić.

Całe więc przesilenie skończyło się na tem, że gabinet utworzyli radykali, którzy podczas najbliższej sesyi parlamentu przeprowadzą rewizyę konstytucyi. Jeśli landesting będzie się opierał, zostanie rozwiązany.

Prasa warszawska o polityce dumskiej „Koła“.

Stojąca na gruncie bojkotu żydowskiego „Prawda“ warszawska, potępia jednak bardzo ostro zachowanie się Koła polskiego w Dumie w sprawie samorządowej.

Pisze ona:

„Sfery konserwatywne Rosyi, spychając żydów z całego wschodu w granice Polski, mają niezbyt zawiłą, lecz wdzięczną bardzo partyę do rozegrania wobec Królestwa; powodując faktyczne „przeżydzenie“ kraju, rzekomo nie życzą sobie supremacyi żywiołu semickiego i, aby jej zapobiedz, wprowadzają prawno-polityczne ograniczenia żydów; w ten sposób za jednym zamachem osiągają wielokrotny skutek. Przedstawiając się za obrońców polskości, rozbijają jedność etnograficzną kraju i ciskają zarazem do jego wnętrza żagiew nieustającej waśni. Szczytem zaś ich tryumfu jest to, że jednem posunięciem pionka żydowskiego stawią Polaków wobec tragicznej zaiste alternatywy: albo wręcz odstąpienia miast polskich żydom, albo też zrzeczenia się jednej z podstawowych idei swego bytu: idei równości politycznej, demokratyzmu i sprawiedliwości.

I trzeba było aż czterokrotnego doboru tak tępych oczu i tak bezradnych głów w „Kole“ przedstawicielstwa polskiego, aby tej ordynarnej machinacyi nie przejrzeć, aby tej alternatywy fatalnej nie przełamać i z przeklętego jej wnętrza sprawy polskiej nie wynieść na jasny, szeroki przestwór już nie ideałów politycznych, ale swobody i zwykłej uczciwości ludzkiej!

Miast głosem nieugiętej odwagi i szczerości, głosem stu piorunów, któryby się rozległ z krańca w kraniec Europy, zażądać dla żydów praw równych, ale w całem państwie! wystąpić przeciwko wszelkim ich upośledzeniom, ale w całem państwie! miast rzucić cały entuzyazm

swój na szalę opinii, by wykazać, że o uregulowaniu sprawy żydowskiej w Królestwie nie może być mowy dotąd, póki istnieje, w granicach cywilizacyi, olbrzymi obszar ziem, większy niż połowa Europy, na którym żydzi wyzuci są nietylko z praw obywatelskich, ale nie mają nawet tego prawa ludzkiego, które warunkiem jest wszelkiem praw innych, mianowicie: nie mają prawa do egzystencyi! Miast hasłem tem na wieki wieczne zamurować usta całej opozycyi rosyjskiej i wszystkim rosyjskim żydom — przedstawicielstwo polskie cóż czyni? Podaje szyję zgiętą w obrożę październikowców i o jedno pyta: czy mają obrożę też dla żydów? — i o jedno prosi: by obroża żydowska, o ile można, była ciaśniejsza od polskiej."

Po uchwaleniu w Dumie przez blok prawicowo-październikowy „metodą przyspieszoną" (z podeptaniem regulaminu) etatów chełmskich pisze warszawska „Nowa Gazeta":

„Tym sposobem przeforsowane zostały etaty dla gubernii chełmskiej, co oczywiście ma na celu szybkie wprowadzenie w życie całego „prawa". Przy pomocy narzuconej Dumie nagłości, w danym wypadku niezgodnej z regulaminem, uchwalono prawie bez zmiany pojedyńcze artykuły projektu etatów, potem projekty „en bloc", a wreszcie projekt urządzenia w Chełmie izby skarbowej. Przewodniczący, ks. Wołkońskij, był powolny naciskowi stronników Chełmszczyzny. Opozycya i Polacy walczyli do ostatniej chwili przeciw taktyce prawicowców i nacyonalistów, lecz październikowcy wkońcu przyszli w pomoc bojownikom Chełmszczyzny i stworzyli potrzebne „quorum" (komplet) oraz większość.

Ponownie więc pokazało się, że Koło może rachować na październikowo-prawicową większość Dumy tylko w wypadkach, gdy chodzi o tak wątpliwe korzyści, jak zredukowany, ograniczony i ograniczający prawa obywatelskie samorząd.

W y o d r ę b n i e n i e C h e ł m s z c z y z n y w e w s z y s t k i c h j e g o f a z a c h m i a ł o w ś r ó d p a ź d z i e r n i k o w c ó w g o r l i w y c h z w o l e n n i k ó w. N i c w t e j s y t u a c y i n i e z m i e n i ł n i e d a w n y s o j u s z K o ł a p o l s k i e g o z w i ę k s z o ś c i ą p r z e c i w c a ł e j l e w i c y. I tu chyba powiedzieć można z większą słusznością: „Przyjaźń była bez radości, rozłąka bez żalu." Tak przynajmniej mówią sobie z pewnością — październikowcy."

Memoryał polski do Konferencyi ambasadorów w Londynie.

Polskie stronnictwa niepodległościowe, reprezentowane przez Komisyę Tymczasową, zwróciły się z memoryałem w sprawie polskiej do Konferencyi ambasadorów w Londynie. Po krótkim wstępie, omawiającym położenie wszystkich trzech dzielnic Polski, memoryał poświęca specyalną uwagę zaborowi rosyjskiemu, dając wyczerpujący obraz prześladowań żywiołu polskiego w czasach ostatnich, rzekomo „konstytucyjnych". Mamy tu więc scharakteryzowane objawy ucisku narodowego we wszystkich dziedzinach życia, poczem idzie treściwe zestawienie dotychczasowych usiłowań narodu polskiego, zmierzających do wywalczenia niepodległości. Po omówieniu faktu wytworzenia się konfederacyi polskich stronnictw niepodległościowych i ich reprezentacyi — Komisyi Tymczasowej i po scharakteryzowaniu jej zadań memoryał twierdzi, „że naród polski nie będzie dłużej tolerował piekielnych stosunków, jakie zapanowały w ostatnich czasach w zaborze rosyjskim". Polacy z zaboru rosyjskiego korzystać będą z każdej sposobności, by pokusić się o wyzwolenie, a rodacy ich z innych prowincyj, widząc ich cierpienia, będą musieli współczuć im i nieść im pomoc.

Końcowy ustęp memoryału brzmi:

„Wzgląd na spokój Europy nie będzie mógł być dla Polaków miarodajnym i nie powstrzyma ich od upomnienia się o swe prawa, gdyż dotąd Polacy nie byli świadkami żadnych prób ze strony Europy uporządkowania wewnętrznych stosunków zaboru rosyjskiego.

Wobec tego sądzimy, że koniecznością jest dla mocarstw europejskich, by w sprawy zaboru rosyjskiego wejrzały i postarały się kwestye te w granicach sił swoich rozstrzygnąć.

Radykalne wyjście byłoby tylko jedno — mianowicie zjednoczenie i uniezależnienie całej Polski. Ale wiemy dobrze, że zmiana taka w długiej i ofiarnej walce jedynie może być dokonana. I jeżeli zwracamy się do mocarstw europejskich, to propozycya nasza będzie miała na widoku tylko paliatywy, któreby jednakże zdjęły z nas choć cząstkę tych klęsk, jakie znosić musimy.

Środkiem takim w stosunku do zaboru rosyjskiego byłoby udzielenie ludności polskiej w państwie rosyjskiem przynajmniej tego minimum praw narodowych i politycznych, bez którego żeden naród rozwijać się nie może. Żądania polskie streszczają się zatem w następujących punktach:

1. Królestwo Polskie i ta część Litwy, która za wspólnem porozumieniem mocarstw zostanie dołączona, otrzymuje własne instytucye reprezentacyjne, prowincyonalne i gminne, wybierane w bezpośredniem, równem i tajnem głosowaniu przez ludność dorosłą, przy zupełnej swobodzie zebrań, stowarzyszeń i prasy, oraz władzę wykonawczą, zależną wyłącznie od sejmu polskiego i przezeń mianowaną. Decyzye tych instytucyj nie podlegają zatwierdzeniu ani Dumy, ani innych ciał prawodawczych rosyjskich i obejmować mogą zarówno całokształt stosunków politycznych kraju, jak urządzenia socyalne itd.

2. Podatki i cła w zaborze rosyjskim nie mogą być użyte na co innego, jak tylko na potrzeby tegoż zaboru rosyjskiego.

3. Urzędnikami mogą być tylko osoby w granicach zaboru rosyjskiego urodzone.

4. Rekruci z zaboru rosyjskiego nie mogą być używani poza jego granicami.

5. Wszelkie ograniczenia prawne w innych prowincyach państwa, przywiązane do pochodzenia polskiego, znoszą się.

6. Znosi się również zakaz pobytu żydów w państwie rosyjskiem poza linią osiedlenia, oraz ograniczenia, przywiązane do wyznania mojżeszowego.

Reformy powyższe prędzej czy później będą musiały być zaprowadzone — i to nietylko w prowincyach polskich, ale i w wielu innych, których ludność tak, jak nasza, doprowadzona została do ostatnich granic rozpaczy. Wywierając wspólny energiczny nacisk na rząd rosyjski w tym kierunku, mocarstwa zaoszczędzą państwu rosyjskiemu kataklizmów, które mu grożą i które będą musiały odbić się na krajach sąsiednich. Działając w ten sposób w swym własnym interesie, mocarstwa umożliwią jednocześnie rozstrzygnięcie różnych kwestyj, związanych z dzisiejszem ukształtowaniem państwa rosyjskiego w duchu postępu i sprawiedliwości.

To są okoliczności, które przedstawiamy pod uwagę każdemu z Panów, jako kwestye od rozważanych przez Was może niekiedy nawet donioślejsze, kwestye, wobec których dzień jutrzejszy postawić może Europę".

Abonenci „Naprzodu" i „Głosu" otrzymają „Memoryał" jako dodatek do niedzielnego numeru.

Przegląd polityczny.

Uratowana autonomia. Plan ustanowienia dla Czech „komisyi administracyjnej", która objęłaby obowiązek sejmu i Wydziału krajowego, nie powiódł się. Podstawą tego planu było przypuszczenie, że członkowie Wydziału krajowego, tak czescy jak i niemieccy, wobec niemożności pokonania trudności finansowych zrezygnują, a wtedy rząd zamianuje komisyę, której przyzna te prawa, jakich Wydział odmówił. Jak już pisaliśmy, czeska większość Wydziału krajowego wobec widma bankructwa prosiła kilkakrotnie rząd o wyjednanie zezwolenia cesarskiego na podwyższenie o 10% dodatków krajowych i na zaprowadzenie krajowego podatku od piwa. Rząd, słusznie zresztą, żądaniu temu odmówił, a gdy i gospodarka pożyczkowa zaczęła zawodzić, Wydział krajowy zaczął grozić ustąpieniem. Pierwsi przeciw temu zaprotestowali N i e m c y, którym wcale nie chodziło o uratowanie autonomii, ale o dalsze uniemożliwienie gospodarki krajowej, którą oni swą obstrukcyą uniemożliwili. Za Niemcami poszli C z e s i, których wszystkie stronnictwa oświadczyły się przeciw planowi rządu.

Teraz sytuacya zrobiła się taką, że rząd, który pierwszy wystąpił z planem ustanowienia „komisyi", umywa ręce pod pozorem, że zadowolony jest z takiego obrotu, który uwalnia go od ciężkiej odpowiedzialności. Wogóle rząd udaje, że sprawa ta go nic nie obchodzi, że pozostawić ją chce naturalnemu biegowi rzeczy. O to, że rokowania ugodowe się rozbiły, że kraj stoi przed bankructwem, rząd nie dba. Bo hr. Stürgkh ma tylko jeden cel: najdłużej utrzymać się u steru.

Po umizgach Koła do prawicy. Warszawski „Kuryer poranny" donosi z Petersburga: Z powodu uchwalenia etatów chełmskich na sobotniem posiedzeniu Dumy przedstawiciele opozycyi wykazywali Kołu polskiemu, jak licha jest wartość wszelkiego łączenia się z prawicą i październikowcami.

W Kole polskiem, według pogłosek, panują poważne nieporozumienia. Wprawdzie poszczególni członkowie zaprzeczają pogłoskom, jednak stan rzeczy w Kole jest poważny.

Na prywatnej naradzie p o s e ł P a r c z e w s k i m i a ł d o w o d z i ć, ż e K o ł o z d y s k r e d y t o w a ł o s i ę w o c z a c h s p o ł e c z e ń s t w a, wobec czego należy, aby Koło jeszcze przed uchwaleniem projektu samorządowego w Radzie państwa **złożyło mandaty poselskie.**

Część członków Koła na to się zgodziła, ale przeciwko złożeniu mandatów wystąpili posłowie z Litwy, dowodząc, że zarówno w Polsce, jak i na Litwie wytworzą się gorsze warunki. Po wymianie zdań, członkowie Koła polskiego złożenie mandatów czasowo odroczyli.

Urzędowe wypowiedzenie wojny.

Na terenie walk w Macedonii i pod Salonikami do rozstrzygnięcia jeszcze nie przyszło. Bułgarzy, wierni swemu planowi, otaczają Serbów, aby ich spędzić do kotliny Skoplje — Kumanowa i tu sprawić im drugi Sedan. Wojna ta zamieniła się już w urzędową, gdyż Bułgarya i Serbia odwołały swych posłów.

Walki z Serbami toczą się w okolicy Köprüli (Veles) Kumanowa-Egri-Palanka, walki przygotowawcze do wielkiego ciosu. Wiadomości z Sofii, które są najwiarygodniejsze podają o tych walkach następujące szczegóły:

Pod Koczaną zostały ataki serbskie odparte tak, że Bułgarzy są na tym terenie w bardzo dobrej sytuacyi. W walkach tych Serbowie ponieśli ogromne straty. Dalej Bułgarzy obsadzili górę św. Mikołaja koło Köprüli, co im otwiera drogę do Niszu i umożliwia im ruch oskrzydlający armię serbską pod Skoplje. Pod Krivolaczem walki mordercze trwają dalej, gdyż Bułgarzy bronią swych stanowisk, zajętych po pogromie serbskiej dywizyi Timoku. Te walki, jak podaje telegram z Sofii, są m o r d e r c z e; straty w ludziach są ogromne. Walki na tym punkcie trwały dwa dni i dwie noce, aż do onegdaj do 4 popołudniu. Broniło się rozpaczliwie 12.000 Serbów i pułk artyleryi. Przedonegdaj wieczór przybyła serbska dywizya Morawy, jednak zaatakowana gwałtownie przez Bułgarów musiała się cofnąć na południe. Tutaj została przez Bułgarów tak szybko zaszachowana, że z odległości 20 klm. musiała się przypatrywać bezsilnie pogromowi dywizyi Timoku.

O walkach z Grekami Bułgarzy dają skąpe wiadomości, natomiast Grecy rozgłaszają swe „zwycięstwa". Zdaje się, że Bułgarzy dla prędkiego załatwienia się z Serbami osłabili swą armię, operującą przeciw Grekom tak, że zajmują tylko stanowisko obronne. To może dało Grekom sposobność do uzyskania kilku sukcesów taktycznych, które oni roztrąbili jako zwycięstwa. W każdym razie Bułgarom tam tak źle nie idzie, czego dowodem jest fakt, że komenderujący tam generał I w a n o w doniósł, że nie potrzebuje posiłków. Jak wiadomo, generał Iwanow ze swej armii wysłał jedną dywizyę przeciw Serbom i dywizya ta przyczyniła się do

klęski serbskiej pod Krivolac i do kapitulacyi dywizyi Timoku.

Zatarg rumuńsko-bułgarski jest ciągle przedmiotem pośrednictwa mocarstw. Po wczorajszym telegramie o powodzeniu akcyi austryackiej przychodzi dziś z Berlina wiadomość, że sytuacyi nie należy zbyt optymistycznie oceniać. — W Berlinie sądzą, że Rumunia po ukończeniu mobilizacyi wypowie Bułgaryi wojnę. Wogóle dyplomacya europejska stoi wobec wystąpienia Rumunii zupełnie bezradna. Wszystkie mocarstwa zapewniają, że nie wmieszają się, o ile naturalnie — co specyalnie odnosi się do Austryi — ich interesa nie będą zagrożone. Kto jednak wie, kiedy komuś zechce się uważać, że grozi mu niebezpieczeństwo?

Telegramy z 8 lipca.

Odwołanie posłów.

Sofia. Odwołanie posła Toszewa z Belgradu nastąpiło wskutek wręczenia noty serbskiej, w której rząd serbski zawiadomił rząd bułgarski, że zrywa stosunki z Bułgaryą, odwołuje swego zastępcę z Sofii i powierza ochronę serbskich interesów i poddanych poselstwu rosyjskiemu.

Belgrad. Bułgarski poseł Toszew wczoraj w południe opuścił Belgrad wraz z rodziną i personalem poselstwa. Odjechał on parowcem do Zemunia, skąd uda się w dalszą drogę do Sofii. Celem pożegnania zjawił się na okręcie poseł rosyjski Hartwig z personalem poselstwa, oraz poseł belgijski. Hartwig przy pożegnaniu uścisnął trzykrotnie Toszewa.

Pośrednictwo cesarza Wilhelma.

Frankfurt. „Frankf. Ztg“ donosi z Sofii, że korespondent jej z dwóch różnych źródeł dostał informacyę, że cesarz niemiecki miał się podjąć osobistego pośrednictwa między Bułgaryą a Rumunią.

Nadzieje Bułgaryi.

Sofia. Dr Danew wyrazić się miał wobec dyplomatów w Sofii, iż ma nadzieję, że **do końca tego tygodnia wojna będzie ukończona.** Doplomacya rosyjska z nadzwyczajnym naciskiem prze do zakończenia wojny i do ugody między Serbią a Bułgaryą.

Opowiadania greckie o „zwycięstwach“.

Urzędowa agencya ateńska rozsyła obszerne opisy walk na północ od Salonik, które — jak Grecy twierdzą — wszystkie zakończyły się ich zwycięstwem. Agencya donosi, że po trzydniowych zaciętych i krwawych walkach skończyła się onegdaj bitwa na linii od jeziora Ardan do Nigrity zwycięstwem armii greckiej, a zupełną porażką i zniszczeniem sił nieprzyjacielskich. Bułgarzy ustawili przeciw greckim pozycyom 80 do 88 batalionów piechoty i 180 dział, rozdzielonych między górami Pangajon a Dojran. Po pierwszych niespodzianych atakach z początkiem czerwca koło Pangajon i koło Nigrity armia grecka zajęła obronne stanowiska na linii Orfano—jezioro Besik—jezioro Randaga—Saloniki i Boemika nad Wardarem. Jedną dywizyę ustawiono między Orfano a jeziorem Besik, pięć na północ i północny zachód od Salonik, a jedną koło Boemicy. Na ustalonej w porozumieniu z Bułgarami linii demarkacyjnej mieli Grecy tylko słabe forpoczty. W nocy 29 czerwca Bułgarzy nagle zaatakowali nasze przednie straże koło Pangajon, a w dniu następnym stanowiska koło Nigrity i Berowy. Forpoczty cofnęły się ku swoim dywizyom. Bułgarzy równocześnie zaatakowali Serbów, przekroczyli Aksios, obsadzili Gevgeli i wykonali atak na most na Boemicy, nie zdołali go jednak zająć. Równocześnie rozmaite oznaki zdradziły, że jest plan ataku na Saloniki.

Dlatego rząd grecki zarządził ogólne posunięcie się naprzód, aby zająć stracone punkty. Ta operacya, przed którą pojmano w niewolę 1300 Bułgarów w Salonikach, zwracała się przeciw linii Nigritie-Struma-Berowa między obu jeziorami i ku Lahas. Cztery dywizye otrzymały rozkaz posunięcia się ku Kilkisz, gdzie, jak przypuszczano, znajduje się większość sił wroga. Na prawo od tej grupy przesuwała się jedna dywizya, utrzymująca kontakt między centrum a prawem skrzydłem. Wkońcu dywizya, stojąca koło Boeznicy, otrzymała rozkaz przekroczenia Wardaru i posunięcia się ku Kilkilisz. Marsz ofenzywny rozpoczął się 2 b. m. rano. Ledwie nasze dywizye rozpoczęły się poruszać, wnet spotkały nieprzyjaciela, który przeciw centrum greckiemu skoncentrowały siły w tym zamiarze, aby dokonać niespodzianego ataku na Saloniki.

Walka odrazu rozpoczęła się z całą zaciętością, ale armia grecka, nie bacząc na swoje straty, z zapałem parła naprzód. Pozycye były dobrze obrane i zręcznie umocnione, a broniono ich zawzięcie. Mimo to jedną po drugiej zdobywano bagnetem. Pozycye te były już w listopadzie należycie rowami umocowane, obwarowania prowadziły aż do jeziora koło Labana. Stanowisko to już z natury silne, było też silnie wzmocnione. W pierwszym dniu walki 2 b. m. dywizya skrajnego skrzydła prawego, tocząc ciągłe walki, posunęła się naprzód przez Suhobo aż do Karaköj, pędząc przed sobą nieprzyjaciela. Dywizya, operująca na lewo od tamtej, równocześnie posunęła się ku Berowa. Idąc drogami możliwemi do przejazdu, dywizya po zaciętej walce obsadziła wzgórza, wysokie na 605 m. na północ od Ghiuvema.

Ta środkowa grupa, walcząca dzień cały, zdobyła cały obszar na południe od Kilkisz po obu brzegach Galligos i po obu stronach kolei. Ta grupa, składająca się z pierwszej i piątej dywizyi, poniosła wprawdzie wielkie straty, lecz dzięki jej męstwu zdołano zająć oszańcowane pozycye pod Kirkilisz i zbliżyli się na 5 do 6 km. Tak posuwając się naprzód, wojsko greckie szło ciągłym atakiem na bagnety, by wypędzić wroga z jego fortyfikacyi. W rowach leżały masami zwłoki Bułgarów.

Po bitwie pod Kilkisz dywizya grecka, operująca na skrajnem prawem skrzydle, po zaciętej walce wyparła nieprzyjaciela, który cofnął się na drugi brzeg Strumy. Dywizye, operujące na lewem skrzydle, zaatakowały nieprzyjaciela, który obsadził wzgórza na południe od jeziora Dojran.

Po walce koło Dojran ścigano nieprzyjaciela aż do rzeki Strumicy. Grecy zdobyli 12 dział i wiele broni. Straty nieprzyjaciela są bardzo znaczne.

Od początku wojny ogólne straty Greków w zabitych i rannych wynoszą **10.000** ludzi.

Przetrzepanie wszechpolaków w Przemyślu.

Przemyśl, 7 lipca.

Po klęsce, którą ponieśli 3 lipca b. r. przy wyborze posła sejmowego, wszechpolacy nie mogli się opamiętać. Ryczą, wyją i — opłakują swojego Grzędzielskiego, któremu się zachciało sięgnąć po mandat sejmowy z Przemyśla — przeciw kandydatowi, idącemu pod znakiem kompromisowej reformy wyborczej, drowi Franciszkowi Dolińskiemu. Położył się też Grzędzielski tak, że to aż wstyd. Na 2385 oddanych głosów — uzyskał bowiem p. Grzędzielski, wszechpolak — aż 668 głosów, tak, że dotychczasowy poseł sejmowy dr Doliński **zwyciężył większością 1049 głosów,** gdyż 1717 wyborców oświadczyło się za nim.

Nadmienić należy, że w 668 głosach wszechpolskich mieści się 281 pełnomocnictw kobiecych.

Klęska, którą „brać wszechpolska“ obecnie tutaj poniosła — jest w krótkim stosunkowo okresie czasu — już trzecią z rzędu. Skutki tych ustawicznych, a kosztownych niepowodzeń — już się przejawiają. Wszechpolacy, którzy prawie wszyscy są tutaj elementem „napływowym“, a ideowo obcym, rozpoczęli gwałtowne starania u odpowiednich władz o przeniesienie ich do innych miast, z powodów służbowych. Garstka ich bowiem rekrutuje się z urzędników, zaś awangardę stanowi personal c. k. policyi, z pośród której latorośl kierownika policyi radcy Benoita zajmuje „poważne“ stanowisko w wszechpolskiej menażeryjce.

Wszechpolacy, „huśtani“ przez c. k. policyę — to obrazek godny narodowej demokracyi.

KRONIKA.

Wtorek, 8 lipca.

Zmiana lokalu. Od dnia dzisiejszego adres redakcyi i administracyi „Naprzodu“ brzmi: Kraków, ulica Dunajewskiego 5.

Telefon redakcyi Nr 396, telefon administracyi Nr 2314.

Nowiny krakowskie.

Do nowego Domu Robotniczego, zbudowanego w dziedzińcu Miejskiej Kasy Chorych w Krakowie przy ulicy Dunajewskiego 5, rozpoczęły się dziś przeprowadzać redakcya i administracya „Naprzodu“ i „Prawa Ludu“, Drukarnia Ludowa, Związek stowarzyszeń robotniczych i sekretaryaty Związków zawodowych.

Nowy Dom Robotniczy, 3-piętrowy budynek, wysoko wznoszący się ponad frontowym jednopiętrowym domem Kasy Chorych, nie jest jeszcze zupełnie ukończony. Wre w nim gorączkowa praca nad wykończeniem ostatnich szczegółów. Toteż przeprowadzka do tego domu z lokalów przy ul. Filipa 2 i ul. Filipa 11 dokonywa się częściowa. Zwłaszcza przeprowadzka drukarni zajmie jeszcze kilka dni.

Gdy wszystko będzie gotowe, zamieścimy opis Domu Robotniczego, posiadającego na II piętrze piękną salę na zebrania.

Redakcya „Naprzodu“ mieści się na I. piętrze na prawo, administracya „Naprzodu“ w parterze na lewo.

Resztę parteru i I. piętra zajmuje Drukarnia Ludowa; w suterynie stanie maszyna rotacyjna „Naprzodu“.

Na II. piętrze nad redakcyą „Naprzodu“ umieszczone zostały sekretaryaty: Komitetu Wykonawczego P. P. S. D., Zachodnio-galicyjskiego Komitetu Obwodowego P. P. S. D. i Krakowskiego Komitetu Miejscowego P. P. S. D., oraz redakcya i administracya „Prawa Ludu“.

Związek stowarzyszeń robotniczych mieści się na II. i na III. piętrze.

Biura redakcyi „Metalowca“ i sekretaryatów związków zawodowych mieszczą się na III. piętrze.

Druga wycieczka w Tatry odbędzie się w niedzielę 13 lipca, wyjazd o godz. 3'25 po południu (lub w nocy) w sobotę; koszta 8 K wraz z biletem kolejowym. Wycieczka nieco trudniejsza, dla wprawniejszych — na Orlą Perć (na Granaty, a następnie przez Orlą Basztę i Buczynowe Turnie na Krzyżne). Udział wolny dla wszystkich, lecz koniecznem jest poprzednie (ustne lub pisemne) porozumienie się z kierownikiem wycieczki (ul. Dunajewskiego 5, redakcya, dla R. K. T.).

Poprowadzą wycieczkę ze względu na jej pewną trudność i prawdopodobnie większe śniegi i wezmą udział oprócz K. Czapińskiego, prezesa R. K. T., także członek tatrzańskiego pogotowia ratunkowego J. Oppenheim i B. Wigilew.

Rozdział wsparć. Magistrat ogłasza, że odsetki w kwocie 3450 K 78 h, narosłe od kapitału fundacyjnego ś. p. Feliksa Bojanowskiego, rozda sekcya dobroczynna Rady miejskiej w dniu 1 listopada b. r. tytułem jednorazowych wsparć od 20 do 100 K najuboższym chrześcijanom w Krakowie. O wsparcia te ubiegać się mogą osoby obojga płci, religii chrześcijańskiej, moralnego prowadzenia, prawdziwie ubogie, do Krakowa przynależne i tu stale zamieszkałe. Osoby mające zamiar ubiegać się o powyższe wsparcie powinny zgłosić się ustnie lub pisemnie w miejskiem biurze ubogich (Poselska 8, parter) najpóźniej do 31 sierpnia b. r.

Schronisko noclegowe P. T. E. domem wycieczkowym. W porze obecnej, kiedy ruch wychodźczy słabnie, ze schroniska noclegowego, utrzymywanego dla wychodźców w Krakowie przez Polskie Towarzystwo Emigracyjne, a urządzonego na 100 łóżek, korzystalą nie tyle emigranci, co liczne wy

cieczki, przybywające do Krakowa dla zwiedzenia miasta. W ostatnich paru tygodniach otrzymały tu za drobną opłatą noclegi między innemi następujące wycieczki: włościan ze Śląska Górnego, techników z Berna, uczenic szkoły im. Reya ze Lwowa, uczenic pensyi p. Hewelke z Warszawy, rolników z Poznańskiego, uczniów szkoły Górskiego w Warszawie, młodzieży szkolnej i rzemieślniczej z Sanoka, seminaryum nauczycielskiego z Królestwa i uczenic szkoły gospodarstwa wiejskiego w Kruszynku w Królestwie. Jak widzimy więc, schronisko noclegowe P. T. E. służy w pewnym stopniu za dom dla wycieczek, którego zupełny brak tak długo dawał się odczuwać w Krakowie.

Dar na Uniwersytet Ludowy. P. A. Szymkowiak przesłał z Katowic imieniem komitetu wyborczego 50 K na Uniwersytet Ludowy im. Mickiewicza.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie zwyczajnych członków Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Krakowie odbędzie się we czwartek 10 lipca o godz. 5 po południu w sali posiedzeń dyrekcyi przy placu Szczepańskim 4. Na porządku dziennym zmiana statutu.

Posiedzenie kierowników i kierowniczek wycieczek dzieci przy Uniwersytecie Ludowym odbędzie się w środę 9 b. m. o godz. 6½ w lokalu przy ul. Szewskiej 16. Zaprasza się wszystkich, interesujących się tą pracą. Zostanie wybrany komitet wakacyjny.

Aresztowano na dworcu krakowskim podejrzanego jegomościa, który podał, że nazywa się Szczerba, pochodzi z gubernii lubelskiej i podróżuje dla przyjemności. Znaleziono przy nim książeczkę banku w Lozannie na 8000 franków, z której posiadania nie umiał się wytłómaczyć.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem.

Biblioteka otwarta od godziny 12—1 w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 6—7 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek: „Trubadur".
Środa: „Kochany Augustynek".

Kinoteatr Towarzystwa Szkoły Ludowej, Podwale 5. Przedstawienia w dni powszednie od godz. 4½ do 11 w nocy, w niedziele i święta od godz. 3 do 11 w nocy.

Nowiny lwowskie.

Zjazd delegatów kraj. Związku nauczycielstwa ludowego obradował w niedzielę we Lwowie przy udziale 360 delegatów, reprezentujących 127 „Ognisk", a oprócz tego przybyło około 300 członków Związku i kilku posłów. Po złożeniu na cmentarzu Łyczakowskim wieńca na grobie powstańców z 1863 r. zaczęły się obrady w sali instytutu technologicznego pod przewodnictwem prezesa Związku p. Stanisława Nowaka z Krakowa. Następnie zabrał głos poseł Stapiński, zapewniając, że stronnictwo jego będzie się starało w sejmie i w parlamencie o poprawę bytu nauczycielstwa. Poseł Diamand w przemówieniu swem stwierdził, że nauczycielstwo wstąpiło na dobrą drogę. W jego działalności obywatelskiej i zawodowej leży gwarancya, że zdobędzie ono i to rychło zaspokojenie swych potrzeb nietylko materyalnych, ale i kulturalnych. Imieniem Uniwersytetu ludowego powitał zjazd Feliks Kon. Po przemówieniach zaczęły się merytoryczne obrady.

Echa strejku krawieckiego. W październiku z. r. urządzili robotnicy krawieccy strejk. Strejkujący obchodzili pracownie krawieckie, chcąc namówić wszystkich robotników do przyłączenia się do strejku. Agitacya ta miała wszędzie przebieg spokojny, jedynie u krawca Jakóba Bojki przybrała burzliwy charakter, której epilog rozegrał się dnia 4 b. m. przed sądem karnym.

Odpowiadał mianowicie przed orzekającym trybunałem czeladnik krawiecki Zygmunt Bardach za zbrodnię gwałtu publicznego przez wymuszenie, tudzież za przekroczenie przeciw bezpieczeństwu ciała. Według oskarżenia miało zajście mieć przebieg następujący: Strejkujący robotnicy zjawili się w liczbie około 30 przed pracownią Bojki i żądali wpuszczenia ich celem skontrolowania, czy w pracowni jego nie ma łamistrejków. Bojko żądaniu temu odmówił, a wówczas na wezwanie Bardacha usiłowali robotnicy gwałtem wtargnąć do pracowni. Gdy Bojko zamknął drzwi do pracowni na klucz, wówczas rzucili się Bardach i inni ku drzwiom i poczęli je wyważać, Bojkę zaś, broniącego im wstępu, uderzył Bardach żelazem po głowie, inni znów bili go laskami i pięściami, wskutek czego Bojko poniósł lekkie uszkodzenie ciała. Następnie strejkujący wyważyli drzwi, a widząc, że łamistrejków nie ma, oddalili się. Oskarżony zaprzeczył, że Bojko kijem zamierzył się na niego i jego towarzyszów, którzy spokojnie żądali od niego pozwolenia im na skontrolowane, czy nie ma łamistrejków w pracowni. Z toku postępowania dowodowego zeznawali Bojko i tegoż żona, którzy potwierdzili treść aktu oskarżenia. Po przemówieniu prokuratora i obrońcy tow. dra Herschthala, który wykazywał, że w czynie oskarżonego brak znamion zbrodni gwałtu publicznego i że na zeznaniach Bojków polegać nie można, trybunał uwolnił Bardacha od oskarżenia o zbrodnię gwałtu publicznego, a zasądził go jedynie za przekroczenia pełnione przez pobicie Bojki na 14 dni aresztu.

Zamachy samobójcze. Wczoraj otruły się z powodu zawodu miłosnego dwie służące Anna W. i Stefania K. Obie odwiozło pogotowie do szpitala.

Trzecia służąca Tekla H. rzuciła się pod tramwaj w ul. Grodeckiej z rozpaczy, że straciła służbę, że ukradziono jej książkę służbową i 20 K i że z tego powodu znalazła się bez środków do życia. Desperatce nic się nie stało poważnego, zabrała ją policya i tymczasowo umieściła w aresztach policyjnych.

Nieszczęśliwe wypadki. Podczas huśtania się na placu powystawowym łódka huśtawki ugodziła tak silnie w głowę kożlarza Andrzeja Mielnika, że pękła mu czaszka i nastąpiło wstrząśnienie mózgu. W stanie nieprzytomnym odwieziono go do szpitala.

Na robotnika Michała Błażka wpadły w ul. Janowskiej spłoszone konie wojskowe i powaliły go na bruk. Biedak doznał uszkodzenia czaszki i wstrząsu mózgu. Odwieziono go bezprzytomnego do szpitala.

Za rogatką Janowską automobil wywrócił wózek, a siedzący na nim Aron Benet upadł i złamał nogę. Szofer umknął do miasta.

Zwłoki noworodka znaleziono na brzegu Pełtwi przy końcu ul. Łokietka. Policya wdrożyła dochodzenia, kto zwłoki porzucił.

Porzucona dziewczynka. Jakaś wyrodna matka pozostawiła w sieni jednego z domów przy ul. Zdrowie około 3 lata liczącą dziewczynkę i kazała jej tam czekać. Dziecko czekało nadaremnie kilka godzin, aż zaopiekował się niem komisaryat dzielnicowy.

Zamach morderczy. Z powodu niesnasek familijnych usiłował zastrzelić murarz Jan Dziwota swego brata Michała. Najpierw strzelił do niego po sprzeczce w mieszkaniu przy ulicy Bartosza Głowackiego. Strzał chybił, kula utkwiła w ścianie. Gdy brat uciekł z mieszkania na ulicę, strzelił tam do niego kilka razy i zranił go w rękę. Gdy przechodnie pochwycili zbrodniarza, strzelił jeszcze raz, przyczem zranił w rękę robotnika Chomikisza. Dziwotę aresztowano, rannych opatrzyło pogotowie.

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza, oddział lwowski (Sienkiewicza 9).

Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem.

Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem codziennie prócz niedziel i świąt.

Wykłady w stowarzyszeniach zawodowych robotniczych w godzinach od 7½ do 9 wieczorem codzień.

Ze świata.

Zamordowanie żony i samobójstwo. Mieszkający w domu dla biednych w Lainz pod Wiedniem Henryk Stumm onegdaj po południu na cmentarzu zastrzelił strzałem z rewolweru swoją żonę, a potem sobie odebrał życie.

Nowy zamach sufrażystek. Z Londynu donoszą: Wczoraj rano w Southport próbowano podłożyć ogień. Jeden rybak, zobaczywszy ogień, zaraz go stłumił. W pobliżu znaleziono napis kredą: „To dobre dzieło służy sprawie głosowania kobiet".

Zawalenie się domu. W Tyflisie, w domu reprezentacyi misyjnej, położonym przy głównej ulicy, gdzie mieszczą się lokale kilku klubów i magazyn, zawaliła się frontowa ściana. Wiele osób zabitych i rannych.

Upały w Ameryce. Fala gorąca, która, jak corocznie o tej porze, nawiedziła zachodnią część Stanów Zjednoczonych, spowodowała już śmierć i chorobę setek ludzi. Przebywanie na powietrzu, poza obrębem miejsc bardzo cienistych, jest wprost niemożliwe. Ludność okolic, plagą upału dotkniętych, spędza nawet noce pod namiotami lub na dachach.

Kaznodzieja największego kościoła w Nowym Jorku kazał w całej świątyni porozstawiać wiadra z lodem, a paniom rozdawać wachlarze, co umożliwiło licznej publiczności pobyt w kościele podczas nabożeństwa.

TELEGRAMY

z dnia 8 lipca.

Nowy pruski minister wojny.

Berlin. Generał major Falkehayn, szef sztabu generalnego IV korpusu armii, zamianowany został ministrem wojny z awansem na generała porucznika.

Po strejku w południowej Afryce.

Johannesburg. Wczoraj górnicy podjęli pracę. Biuro Reutera dowiaduje się, że kierownictwo strejku oświadcza, iż chociaż strejk jest oficyalnie zakończony, sytuacya nie jest jeszcze pewna. Przywódcy strejku przygotowali dla rządu listę zażaleń.

Sprawy partyjne.

Towarzysze i Towarzyszki! W myśl uchwały Komitetu obwodowego P. P. S. D. Galicyi Zachodniej, zwołujemy niniejszem do Krakowa na niedzielę 27 lipca 1913 **konferencyę obwodową P. P. S. D. Galicyi Zachodniej.**

Konferencya odbędzie się w Nowym Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskiego 5, II.

Obrady rozpoczną się o g. 9 rano i trwać będą do wieczora.

Proponujemy następujący porządek dzienny:

1. Zagajenie i ukonstytuowanie się konferencyi.
2. Sprawozdania: a) sekretarza, b) kasyera.
3. Sprawozdanie parlamentarne.
4. Program pracy na rok następny.
5. Prasa.
6. Wybór komitetu obwodowego i komisyi kontrolującej.
7. Wnioski.

Delegatów na konferencyę wysyłają wszystkie miejscowości, mające komitety miejscowe, według normy określonej statutem partyjnym (ustęp IV. Organizacye obwodowe).

Nazwiska wybranych delegatów i wnioski na konferencyę nadsyłać trzeba najdalej do 20 lipca b. r. do Sekretaryatu komitetu obwodowego.

Koszta delegacyi pokrywają miejscowe organizacye, wysyłające delegatów. Każdy delegat ma uiścić na pokrycie kosztów konferencyi 2 K.

Za Komitet obwodowy P. P. S. D. Galicyi zachodniej

T. Kowalski, sekretarz. *Dr K. Krzysztoń,* przewodniczący.

Adres Komitetu obwodowego P. P. S. D. od 8 b. m.: Kraków, Dunajewskiego 5, II p. oficyny.

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie, ulica Sokoła 4, II. p., tel. 699.

MAŁY FELIETON.

MAX i ALEX FISHER.

ALIBI.

(Przekład z francuskiego).

Wczoraj, około godziny trzeciej po południu zaproszono mnie do sądu karnego. Panów z sądu miałem przyjemność znać już dawniej, miałem z nimi mianowicie do czynienia przy rozpatrywaniu kilku spraw natury urzędowej (sprawa „Noisy Suchego", sprawa „ulicy Mouffetard"). Właściwie nie miałbym nic przeciw temu ponownemu spotkaniu, gdyby nie zachodziła w tym wypadku drobna, tem niemniej przykra pomyłka, nieporozumienie, którego ofiarą miałem paść ja.

Przestępstwo, za które pociągano mnie do odpowiedzialności, nie było znacznem: poprostu byłem oskarżony o popełnienie drobnej jakiejś kradzieży w dniu 10 czerwca. Poszkodowany, broniąc swej własności, postradał przytem oko i dwa zęby, z których jeden był spróchniały. Niemiłe uczucie ogarnia człowieka, ilekroć przypisują mu cudzą robotę, zwłaszcza jeżeli robota ta jest po fuszersku wykonana.

Czy doczekam tej chwili błogosławionej, kiedy szanowni moi koledzy poczną podpisywać się pod swemi pracami?...

— Tak, panowie, — rozpoczął swą mowę zastępca prokuratora (wielce niesympatyczny osobnik — ten pan zastępca prokuratora) — jestem przekonany, że skoro wyłożę panom okoliczności, towarzyszące zbrodni, panowie nie zawahają się skazać to indywiduum, nazwiskiem Tapomur, noszące przydomek „Bania Cynkowa"...

Początek rozprawy nie był dla mnie pomyślny. Sędziowie, ci mili panowie, którzy znali całą moją rodzinę, którzy mnie znali z tylu rozpraw, a nawet sam pan sędziwy prezes, ten sam prezes, który przed laty dwudziestu dał memu ojcu polecenie do gubernatora kolonij karnych — wszyscy ci światli i zacni mężowie byli na najlepszej drodze obarczenia swych sumień sędziowskich ciężką pomyłką sądową. Przykro mi było, że na całe swe życie obarczą się wyrzutami sumienia.

Powstałem z ławy oskarżonych i rzekłem:

— Niewymownie mi przykro, panowie sędziowie, muszę jednak zapewnić panów, że pan prokurator jest w grubym błędzie co do mojej osoby.

Zastępca prokuratora ciągnął dalej:

— Wysoki sądzie! Ten oto osobnik niewątpliwie popełnił tę zbrodnię. Wszystkie dowody przemawiają przeciwko niemu. Nie wątpię, iż w myśl paragrafów (tu wyliczył p. prokurator kilkanaście jakichś liczb) skaże go wysoki sąd na dwa miesiące zwykłego więzienia...

Jakto? Dwa miesiące więzienia! Doprawdy, bezczelność tego pana przechodzi wszelkie granice przyzwoitości. Czułem, że cierpliwość moja ma się ku końcowi. Wstałem i zawołałem uroczyście:

— Jestem niewinien. Słyszycie: nie-wi-nien!

— Gdyby oskarżony przedstawił nam swoje alibi, mógłby być uważanym za niewinnego — oświadczył prezes.

— A tak, tak — zawołał z tryumfem zastępca prokuratora. — Sami panowie widzą, że oskarżony nie może wykazać się alibi; no, niech nam oskarżony powie, gdzie był i co robił o godzinie czwartej po południu dnia dziesiątego czerwca. Co?...

Krew uderzyła mi do głowy, nie mogłem już panować nad sobą. Czułem, iż jestem niewinny i to dodawało mi odwagi.

— Więc panowie sądzą, że nie mogę wykazać się mojem alibi?

— Więc wykaż się pan.

— Ślicznie!... Moje alibi?... Słuchajcież: a więc kradzież, o którą jestem oskarżony, miała miejsce w dniu 10 czerwca, o godzinie czwartej po południu? Chcecie wiedzieć, gdzie o tej porze byłem i co robiłem?

— Tak.

— A więc, wiedzcie panowie, że w dniu tym i o tej godzinie byłem w Paryżu, przy ulicy Wszystkich Świętych, w domu pod l. 22, gdzie wymordowałem w celach rabunkowych całą rodzinę państwa Durand: ojca matkę i troje dzieci. Działo się to właśnie o godzinie czwartej. Czy i teraz pan zastępca prokuratora twierdzi, że nie mogę wykazać się alibi?...

Jedyna rada, którą mogę dać oskarżonemu — nigdy nie wykazywać swego alibi. Z deszczu pod rynnę.

Strejki i lokauty w Łodzi.

Pp. fabrykantom nie zawsze wystarcza nahajka.

„Jeżeli wymawianie pracy i porzucanie jej w fabrykach łódzkich — pisze „Kuryer warszawski" — potrwa jeszcze kilka dni w tem samem tempie, jak dotychczas, to niezadługo nie będzie w Łodzi ani jednej fabryki, którejby nie ogarnął obecny ruch strejkowy. Z większych fabryk pozostało zaledwie kilka, w których robotnicy jeszcze pracują, ale i w nich uwidocznia się już wrzenie i porzucenie pracy jest kwestyą dnia. Obecny ruch strejkowy nie ograniczył się na tkalniach, lecz przeniósł się także na przędzalnie, a obecnie wynikają już strejki w farbiarniach i wykończalniach, słowem, w całym przemyśle włóknistym.

Według danych policyjnych, ruch strejkowy ogarnął dotychczas 96 fabryk, zatrudniających 37.000 robotników. Ponieważ dane te nie uwzględniają fabryk, które dziś (5 b. m.) stanęły, nie ulega wątpliwości, że liczba strejkujących w Łodzi wynosi już **40.000**. Gdy staną jeszcze te fabryki, w których wymówiono pracę w ciągu ostatnich kilku dni, to liczba strejkujących dojdzie z pewnością do 60.000, t. j. dwie trzecie robotników, zajętych w przemyśle włóknistym, porzuci pracę".

Charakterystycznem jest, iż fabrykanci, którym przy sporadycznych strejkach — wybuchających w tej lub innej fabryce — bardzo dogadza interwencya policyi: jej aresztowania i więzienie po kilka miesięcy „podżegaczów", wydalania z miasta robotników, nieprzynależnych do gminy, nieraz zesłania w drodze administracyjnej i t. d. — teraz wobec ogromu ruchu trwożnie oglądają się na to, czy nahajka policyjna zdoła i taki konflikt wyrównać i przebąkują nawet, że woleliby mieć w Łodzi stosunki europejskie... Ba, panowie fabrykanci żałują nawet, że te dziesiątki tysięcy robotników strejkujących — są jak lotny piasek; nie posiadają — bo rząd do tego nie dopuszcza — organizacyj zawodowych.

Czytamy tedy w konserwatywnem „Słowie" warszawskiem takie zdania w artykule: „Ze stosunków łódzkich — Głosy fabrykantów" (Nr. 178):

...„Chcielibyśmy się porozumieć z robotnikami; ale z kim właściwie mamy się porozumiewać? Wszakże oni nie mają żadnych organizacyj, nie mogą nam przysłać takich delegatów, z którymi byłoby możliwe porozumiewanie się.

I to jest najważniejsza przyczyna, największa trudność w doprowadzeniu do porozumienia. Polski Związek Przemysłowy zapewnia, że wbrew szerzącej się opinii, jakoby organizacya robotnicza nie była pożądana dla fabrykantów, twierdzą oni przeciwnie — że związki robotnicze dla nich są bardzo pożądane, że byłaby to najlepsza droga porozumiewania się z masami robotniczemi, najlepszy sposób zrozumienia i ocenienia ich żądań, najłatwiejszy sposób zażegnywania lub skracania strejków.

I jest to najzupełniej naturalne. Na Zachodzie związki robotnicze są najlepszą formą porozumiewania się przedstawicieli pracy z przedstawicielami kapitału. Tam, gdzie takie związki szeroko się rozwinęły i utrwaliły, ilość strejków zmalała, przebieg ich jest łagodny i krótki, porozumienie wzajemne przychodzi łatwo i szybko.

Nieraz też ekonomiści rosyjscy, zajmujący stanowiska wybitniejsze i zbliżeni do maszyny rządowej, dowodzili, że utrudnianie tworzenia się i istnienia związków zawodowych musi się odbić niekorzystnie na całym stanie ekonomicznym państwa. Niestety, głosy te nie znajdują uwzględnienia, zwłaszcza wobec panujących w ostatnich czasach prądów, wręcz przeciwnych tworzeniu takich związków.

Położenie w Łodzi nadzwyczaj jest trudne. Związków niema, legalnych przedstawicieli robotników także niema, dobrowolni delegaci narażeni są na przykrości, czasami bardzo poważne, grożące złamaniem całego życia. Nawet najenergiczniejsi uchylają się od tego. Cierpi przemysł, cierpią robotnicy.

Organizacya robotników młodocianych w Austryi.

Wspaniale się rozwija organizacya centralna młodocianych robotników w Austryi, skupiająca przeważnie niemiecką socyalistyczną młodzież robotniczą.

Została założona dopiero w roku 1894, gdy szereg kółek młodocianych, które istniały przedtem, połączyły się i utworzyły organizacyę, która przybrała nazwę „Związek młodocianych robotników Wiednia".

Naturalnie prasa burżuazyjna odrazu napadła na nową organizacyę, którą zaczęła przezywać „ulicznikami z barykad", „dziecinnym parlamentem" itd. Puszczono w obieg o nowej organizacyi różne obrzydliwe oszczerstwa. Co do znaczenia nowej organizacyi, to nawet wśród towarzyszy partyjnych zdania były podzielone i na początku nie zbrakło takich, którzy z niechęcią spoglądali na nową organizacyę.

Ta jednak rozwijała się systematycznie. — W roku 1898 istniały już 3 lokalne organizacye w Wiedniu, założono organizacyę w Bernie morawskiem. W Czechach niemieckie organizacye młodocianych powstały w roku 1902 dopiero — w Ujściu i Libercu.

Wkrótce w organizacyi odczuto potrzebę wydawania pisma dla młodocianych i w r. 1902 w październiku ukazał się pierwszy numer pisma „Jugendlicher Arbeiter". Wraz z powstaniem pisma rozpoczęła się żywsza praca na prowincyi, a wraz z nią — prześladowania. Organizacye w Gracu rozwiązano za „tendencyę polityczną". Wówczas w odpowiedzi na to wniesiono do ministeryum statuty związku ogólno-austryackiego robotników młodocianych. Statuty odrzucono, później jednak je zatwierdzono i praca na prowincyi zaczęła się rozwijać bez większych przeszkód ze strony władz.

Organizacyę państwową zbudowano na wzór organizacyi związków zawodowych, z centralną siedzibą w Wiedniu. Utworzono sekretaryaty krajowe i okręgowe. Zwrócono baczną uwagę na to, by młodociani, gdy osiągną pewien wiek, odrazu wstępowali do związków zawodowych. I od tego czasu na wszystkich legitymacyach członkowskich widnieje krótka uwaga, zwracająca się do wszystkich robotników, którzy się wyzwolili lub doszli do takiego wieku, że mogą przystąpić do związku zawodowego, na konieczność takiego przystąpienia. Cała praca licznych funkcyonaryuszy organizacyj młodocianych została tak ukształtowana, by była doskonałą szkołą dla przyszłych działaczy związkowych.

Jeszcze szybciej zaczęły się rozwijać organizacye młodocianych po roku 1907. W tym roku właśnie dołączono do statutu partyjnego paragraf (uzupełniony na kongresie w roku 1912), polecający organizacyom partyjnym pracę wśród młodzieży robotniczej i zakładanie w tym celu organizacyj młodocianych. Taksamo na kongresie zawodowym w tymsamym roku tow. Hueber postawił wniosek (jednogłośnie przyjęty), aby związki pomagały pracy organizacyj młodocianych.

Dalszy szybki rozwój organizacyi doprowadził ją do kwitnącego obecnego stanu, który tu szeregiem cyfr zilustrujemy.

Obecnie organizacye młodocianych liczą **12 062 członków**. 16 procent należy do stowarzyszeń gimnastycznych, 10·3 proc. przystąpiło w roku 1912 do związków zawodowych.

Co do wieku, młodociani, mający 14—16 lat dają 29 proc., 17—18 — 33 proc., 19—21 — 21 procent itd. A więc $^2/_3$ ogółu zorganizowanych to młodzież poniżej lat 18. Zawody oczywiście są najrozmaitsze; największe cyfry dają metalowcy (2703) i włókniści (2067).

Liczba grup lokalnych wzrosła z 19 (w roku 1907) do 355 w roku 1912.

Młodzież męska ma olbrzymią przewagę: na 12.000 zorganizowanych jest tylko 1200 dziewcząt. I te przeważnie są zorganizowane w Czechach. W całej Dolnej Austryi z Wiedniem jest

tylko 59 zorganizowanych młodocianych robotnic! Niewątpliwa luka, którą zapewne organizacya postara się wkrótce zapełnić. Z krajów najwięcej zorganizowanych mają Czechy (6833) i Austrya Dolna (3366).

Wzrost organizacyi uwidacznia się także we wzroście dochodów, które w roku 1903 wynosiły 229 koron, zaś w roku 1912 już 46.000 koron. Nakład pisma wzrósł z 4000 egzemplarzy w roku 1903 do 18.583 w r. 1912. Zgromadzeń i zebrań odbyło się w roku ostatnim 5734 z ogólną liczbą przeszło 138.000 uczestników.

Pracę oświatową zorganizowano na wielką skalę i znaczną część pracy poświęcono właśnie tej gałęzi. 50 wędrownych bibliotek obiega organizacye prowincyonalne. Kursa dla funkcyonaryuszy (prezesów, kasyerów, sekretarzy, bibliotekarzy i t. d.) odbywały się kilkakrotnie (w Wiedniu, w Libercu). Odczytów pojedynczych odbyło się w roku 1912 w samym Wiedniu 442 na różne tematy (47.000 słuchaczy). Wykłady z obrazami świetlnymi, obchody, wieczorki poświęcone pamięci poetów i społecznych działaczy odbywają się często. W organizacyach wiedeńskich bezpłatnie wykłada się stenografię. W szkole partyjnej w Wiedniu jest stale pewna ilość miejsc zarezerwowanych dla delegatów organizacyi młodocianych.

Dużą uwagę poświęcono rozpowszechnieniu dobrych wydawnictw. W roku 1911 zawarto umowę z partyjną księgarnią i sprzedawano broszury młodocianym po tańszej cenie. W ten sposób sprzedano 5516 egzemplarzy książek. Wspaniale rozsprzedaje się własne wydawnictwa: wydaną niedawno broszurę Danenberga o Marksie sprzedano w ilości 11.000 egzemplarzy.

Od 1 lipca b. r. wprowadzono nowy sposób nabywania książek. Młodociani kupują marki 10-halerzowe (raz na miesiąc) i nalepiają takowe na specyalnych kartach, a po upływie pewnego czasu otrzymują — oczywiście bezpłatnie — od centrali odpowiednie broszury. Znakomicie ułatwia ten proceder finansowe czynności wydawcom, którzy mogą sprzedawać wielkie ilości broszur za gotówkę. Wspomniana broszura o Marksie rozeszła się w 10.000 egzemplarzach w ciągu dni czternastu!

* * *

Tak przedstawia się pokaźny plon energicznej pracy austryackich organizacyj młodocianych. Niestety w Galicyi ten dział roboty socyalistycznej, tak ważny, tak gorliwie wyrywany nam z rąk przez klerykalnych demagogów, jest u nas ogromnie zapuszczony. Najwyższy czas zabrać się i nam do pracy!

Ogłoszenia o zgromadzeniach i zebraniach można umieszczać tylko za opłatą **40 halerzy** od jednorazowego ogłoszenia. Zapowiedzi balów, zabaw i przedstawień kosztuję **1 koronę** za jednorazowe ogłoszenie.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu P. P. S. D.** odbędzie się we czwartek 10 lipca o godzinie 7 wieczorem w lokalu komitetu (ul. Dunajewskiego 5, II. piętro).

We środę dnia 16 lipca 1913 r. o godzinie 8 wieczorem

odbędzie się w lokalu miejskiej Kasy chorych w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5

zwyczajne walne zgromadzenie członków Towarzystwa Domu Robotniczego w Krakowie

Stow. zarej. z ogr. poręką

z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokółu z ostatniego walnego zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Rady nadzorczej o zamknięciu rachunkowem za rok 1912 i udzielenie absolutoryum.
3. Wniosek Rady nadzorczej co do rozdziału zysków.
4. Wybór 3 członków do Komisyi rewizyjnej.
5. Wnioski członków.

Zamknięcie rachunkowe i bilans za rok 1912 przeglądać mogą członkowie Towarzystwa codziennie od godz. 9 rano do 12 w południe u podpisanego prezesa Rady nadzorczej w Drukarni Ludowej, ul. Dunajewskiego 5.

Rada nadzorcza Tow. Domu Robotniczego w Krakowie

Feliks Korczyński sekretarz. *Henryk Schiff* prezes.

KONSUM ROBOTNICZY „NAPRZÓD"

w Dębnikach, ul. Pocztowa 17.

Sklep Konsumu w Dębnikach otwarty od godziny 6 rano do 9 wieczór.

Zamówienia na towary i

Konsumu robotniczego w Dębnikach przyjmuje tow. Setkowicz w Związku stow. robotniczych, ulica Filipa 2, II. piętro (w bufecie lub w administracyi „Naprzodu", ulica Filipa l. 11

NADESŁANE.





Bardzo ważne!

POMOC

dla cierpiących na przepuklinę.

M. FREILICH

specyalista leczenia chorób przepuklinowych,

we Lwowie, ulica Gródecka l. 35,

naprzeciw koszar Ferdynanda.

Wynalazca bandaży przepuklinowych, patentowanych **przez c. k. Ministerstwo handlu i przemysłu;** odznaczonych na wielu wystawach krajowych i zagranicznych, a przedewszystkiem we Wiedniu na wystawie hygienicznej „Das Kind“ w r. 1907, pod protektoratem arcyksięcia Ferdynanda Karola; tudzież odznaczony w Rzymie krzyżem honorowym na wystawie w r. 1908, również właściciel dyplomu honorowego „Societe hygienique“ w Padwie (Włochy) — zjednał sobie już światową sławę metodą swoją **usuwania zupełnie przepukliny bez żadnej operacyi, jedynie tylko za pomocą zastosowania bandaży własnego wynalazku.** — Tysiące ludzi, cierpiących na przepuklinę zostało przez M. Freilicha zupełnie wyleczonych, tak, że tenże zupełnie słusznie zasługuje na ogólne uznanie a miano dobroczyńcy cierpiącej ludzkości.

Wysokie c. k. Ministerstwo handlu we Wiedniu udzieliło M. Freilichowi jako specyaliście w fabrykacyi bandażów przepuklinowych własnego wynalazku przywilej na wyłączne wykonywanie takowych, a **c. k. Namiestnictwo we Lwowie** pozwoliło temuż używania orła cesarskiego w godle pieczęci. — Setki listów dziękczynnych i uznań nietylko od chorych pacyentów ze wszystkich części świata, ale i od bardzo wielu lekarzy, którzy stwierdzają tę opinię, że **bandaże M. Freilicha są niezawodnym środkiem do zupełnego usunięcia cierpień przepuklinowych.**

Zalecamy każdemu z naszych czytelników zażądać od **M. Freilicha** jego nowo wydanego dzieła, które na żądanie franko każdy otrzymać może. — Każdy chory musi bezwarunkowo zjawić się osobiście w zakładzie Freilicha celem zbadania, gdzie musi też pozostać przez kilka dni.

NOWOCZESNY

HOTEL CITY

Kraków, ulica św. Gertrudy 29

został otwarty, a urządzony według najnowszego stylu i hygien[y]

z pięknym widokiem na plantacye.

102 **elegancko urządzone pokoje**, ogrzewanie centralne, **woda ciepła i zimna**, ora[z] **telefon** w każdym. Łazienka na miejscu. Winda osobowa i ciężarowa.

Ceny przystępne. **Kawiarnia i restauracya** Ceny przystępne.

Zdolny subjekt fryzyerski znajdzie stałą posadę zaraz za stosownem wynagrodzeniem u Izydora Fischbeina w Rzeszowie przy ul. Trzeciego Maja 5.

Dom murowany w Łagiewnikach o 2 stancyach z ogródkiem, blisko cegielni Banku hipotecznego, jest do sprzedania. Wiadomość w Dz. inseratowym „Naprzodu“, Kraków, pl. WW. Świętych 11.

Wielka księga adresowa Mikulskiego, Kraków-Podgórze z r. **1913**, zamiast 6 kor., za 3 kor. sprzedaje, jak długo zapas starczy, **M. Taffeta Nast., Kraków**, Szpitalna 8.

Mleczarnia i kawiarnia pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Kraków, św. Tomasza 27.

Pomocnik biurowy

z ładnem pismem i **praktyką biurową**, znajomością języka polskiego i niemieckiego, **znajdzie w Krakowie** filii Wiedeńskiego Tow. Akc. **stałą posadę** z prawem do **stabilizacyi zależnej** od **sprawności** kandydata. Zgłoszenia z podaniem życiorysu i dołączeniem świadectw pod fach pocztowy 33, Kraków.

Panna

z kilkuletnią praktyką administracyjną, pisząca na maszynie, poszukuje pracy biurowej (jednorazowe urzędowanie) za skromnem wynagrodzeniem. Zgłoszenia **M. S.**, Administracya Głosu we Lwowie, Sokoła 4.

Posady

odpowiedniej poszukuje absolwent akademii handlowej z długoletnią praktyką w jednej z największych instytucyi bankowych. Biegły w języku niemieckim i francuskim.

Łaskawe zgłoszenia „R. P. 12“ do Biura ogłoszeń Feliksa Stattera w Krakowie, pl. WW. Świętych 11.

Lokal

na już zaprowadzony handel korzenny przy najruchliwszej ulicy w Krakowie

do wynajęcia

od 1 lipca 1913. Wiadomość: u p. **Lernera, ul. św. Tomasza 20.**

Czeladnika

szewskiego

dobrego, poszukuje się zaraz pod korzystnymi warunkami. Adr. **F. Wechsler, Dębicy.**

PANAMA

KAPELUSZE DAMSKIE i MĘSKIE

ZARZUTKI ANGIELSKIE

AMERYKANY

W NAJWIĘKSZYM

WYBORZE

POLECA

Á LA VILLE DE PARIS

KRAKÓW, UL. FLORYAŃSKA L. 3.

KAWIARNIA i BAR „ELITE”

W KRAKOWIE, ULICA GRODZKA L. 42.

Pierwszorzędny lokal otwarty w sobotę 28 czerwca b. r.

Salonowy kwartet artystyczny. Wspaniałe, stylowe urządzenie sal i gabinetów. W Barze nowoczesne napoje, sporządzone przez specyalnego mixera z Londynu. **Ceny przystępne.** Nie opłaca się wstępu do lokalu. Wyborne potrawy i napoje. Piwo pilzneńskie.

O łaskawe poparcie uprasza

S. HABER

właściciel.

„SINGERA“ „66“

najlepsza i najdoskonalsza

maszyna do szycia

Cenniki franko.

„SINGERA“ maszyny

nabywać można li tylko

w naszych składach

Cenniki franko.

Singer Co., Tow. Akcyjne maszyn do szycia, Kraków, Szpitalna 40

(naprzeciw Teatru Miejskiego). **Udzielamy wszelkiej żądanej informacyi darmo.**

FILIE: **Kraków**, Kazimierz Wolnica 11. **Chrzanów**, Mickiewicza 13. **Nowy Sącz**, Jagiellońska 264. **Sanok**, Jagiellońska 49, 55. **Tarnów**, Wałowa 13. **Tarnobrzeg**, Rynek 101. **Bochnia**, ul. Szewska. **Żywiec-Zabłocie**, ul. Główna 105.

Dla przejeżdżających przez Kraków

punktem zbornym być powinna

jadalnia Kuchni Jarskiej „Przyroda“

Rynek 45, I. piętro linia A-B.

Centralne położenie, sala obszerna, liczne dzienniki.

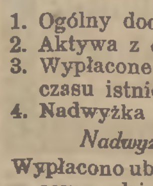
Potrawy smaczne i zdrowe.

:: :: Na życzenie obiady i kolacye mięsne. :: ::

C. k. uprzyw. Fabryka maszyn L. Zie[lewski]… leniewski w Krakowie Towarzystwo akcyjne, poszukuje

kotlarzy i ślusarzy konstrukcyjnych.

Zgłoszenia osobiste w godzinach biurowych wprost do fabryki na Grzegórzkach lub listownie do firmy.



„THE GRESHAM“

TOWARZ. UBEZPIECZEŃ NA ŻYCIE

W LONDYNIE

zostaje pod kontrolą rządu austryackiego i angielskiego. Depozyt Towarzystwa przy c. k. państw. Centralnej Kasie w Wiedniu jako gwarancya dla ubezpieczonych w Austryi wynosi

Koron 39,032.093·—.

Wyciąg ze sprawozdania Walnego Zgromadzenia odbytego 18 maja 1911 w Londynie.

1. Ogólny dochód za rok 1910	K	**34,895.374·—**
2. Aktywa z dniem 31 grudnia 1910 .	„	**251,366.657·—**
3. Wypłacone police ubezpieczonym od czasu istnienia towarzystwa	„	**642,829.228·—**
4. Nadwyżka z dniem 31 grudnia 1910	„	**10,616.240·—**
Nadwyżkę użyto:		
Wypłacono ubezpieczonym jako tymczasowy udział w zysku	„	**824.206·—**
Do dalszego podziału zysku między ubezpieczonymi	„	**6.808.941·—**
Dywidendy i odsetki akcyonaryuszom	„	**941.612·—**
Jako rezerwę na wypadek obniżenia stopy procentowej	„	**2,041.481·—**
	K	**10.616.240·—**

Bardzo umiarkowane warunki ubezpieczenia. Szczególnie korzystne warunki przy pokryciu polic.

Różne ubezpieczenia ze zmniejszającą się płatnością polic, z gwarancyą 3%.

Specyalna **taryfa z rentą dla wychowania sierót i inne nowe korzystne taryfy.**

Informacye i prospekta darmo.

Dyrekcya Filii dla Austryi: Wiedeń, I., Gesslastrasse 1.

Osoby dobrze obeznane w dziale ubezpieczeniowym i mające stosunki tak w mieście jak na prowincyi, zostaną na korzystnych warunkach przyjęte.

Jeneralna Ajencya The Gresham w Krakowie, Grodzka 18.